



MARIA KOWALSKA

Warszawa, 17 stycznia 1946 r. p.o. sędzia śledczy Halina Wereńko, delegowana do Komisji Badania Zbrodni Niemieckich, przesłuchała niżej wymienioną w charakterze świadka. Świadek została uprzedzona o odpowiedzialności karnej za składanie fałszywych zeznań oraz o znaczeniu przysięgi. Sędzia odebrała od niej przysięgę, po czym świadek zeznała, co następuje:

Imię i nazwisko	Maria Kowalska z Bończaków
Data urodzenia	2 września 1905 r.
Zajęcie	przy mężu
Wykształcenie	szkoła powszechna
Wyznanie	rzymskokatolickie
Miejsce zamieszkania	Warszawa, ul. Bema 56 m. 11

W czasie powstania warszawskiego mieszkałam w Warszawie przy ul. Prądyńskiego 23 i przez szpary w okiennicach mogłam obserwować tor kolejowy oraz dom nr 54 przy ul. Bema. Od 4 czy 5 sierpnia 1944 roku koło mego domu prowadzono na Dworzec Zachodni grupy ludności cywilnej. W niektórych grupach mężczyźni nieśli w ustach białe chusteczki i trzymali ręce do góry na znak poddania się.

Począwszy od 8 sierpnia zauważyłam, iż przed domem nr 54 przy ul. Bema kilku żandarmów niemieckich odłącza od prowadzonych na Dworzec Zachodni grup ludności osoby starsze, kaleki i kobiety w ciąży, kierując je do tego domu. Koło domu stała budka, gdzie dawniej sprzedawano wodę sodową. W ciągu kilku dni widziałam, jak pod budką i na podwórzu siedziały osoby zatrzymane. Czy były wewnątrz, nie mogłam zobaczyć. Zauważyłam starszego mężczyznę o kulach.



11 sierpnia po godz. 15.00 (dokładnej godziny nie pamiętam) postyszałam rozpaczliwe krzyki. Wyjrzałam przez szparę w okienicy i zobaczyłam na podwórzu domu przy Bema 54, koło parkanu na końcu podwórza, obok posesji Bema 52 (pomiędzy domem Kosakiewicza nr 54 a płotem) grupę osób stojących w szeregu. Karabin maszynowy był ustawiony przy studni na podwórzu domu Kosakiewicza. Postyszałam salwy i krzyki. Ludzie padali. Młody (około 18 lat) chłopak wyrwał się z grupy i uciekał torami kolejowymi. Strzelano za nim i upadł.

Po jakimś czasie podpalono dom Kosakiewicza. Widziałam wieczorem, że płonął. Mówił mi kolejarz Niemiec, pracujący w blokach kolejowych, iż zostało wtedy rozstrzelanych około 60 osób, w tym wiele kobiet w ciąży. W gruzach spalonego domu widziałam ludzkie kości (czaszki, golenie) i wiele drobnych niedopalonych kości i prochów.

Jaki oddział żołnierzy niemieckich wykonywał egzekucję, nie wiem. Formacji nie umiem rozróżnić. Naprzeciwko domu nr 54 stale stacjonowały oddziały niemieckie. Widziałam, iż żołnierze nosili żółte koszule. Z fabryki Lilpopa strzelano, gdy tylko ktoś wyszedł na ulicę. Przebywał tam volksdeutsch Bekier, który wskazywał żołnierzom, gdy ktoś z mieszkańców okolicznych ukazał się na ulicy.

Na tym protokół zakończono i odczytano.